

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Dr. FRICK.
minister spraw wewnętrznych w rządzie Hitlera.

P. Z. BECZKOWICZ
wojewoda wileński, mianowany został ministrem pełnomocnym Polski przy rządzie republiki lotewskiej.

ROK XI.

ŚRODA, 1 LUTEGO 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 32

Pierwszy dzień rządów Hitlera

upłynął w całym Niemczech pod znakiem krwawych zaburzeń. — We wszystkich miastach doszło do starć między policją i komunistami
Socjaliści przeciw strajkowi generalnemu

Berlin, 1 lutego.

Pierwszy dzień rządów Hitlera w Niemczech upłynął w całym kraju pod znakiem krwawych zaburzeń.

Jak było do przewidzenia, objęcie urzędu kanclerza przez przywódcę narodowych socjalistów, wywołało w całym Niemczech niesłychane wrzenie, które ujawniło się już pierwszego dnia.

Na ulicach miast pojawiły się nawet barykady. W Hamburgu bowiem komuniści usiłowali zorganizować demonstrację przeciw rządowi, do której nie dopuściła policja. Doszło do krwawych starć. We Wrocławiu policja atakując gromadzących się komunistów użyła broni palnej, wskutek czego jedna osoba została zabita a kilka ciężko rannych.

Najbardziej krwawo jednak minął wczorajszy dzień w Berlinie, gdzie padło dwóch zabitych i 12 rannych. Komuniści usiłowali nadto zorganizować demonstracyjne pochody w Lipsku.

Rząd realizując głoszone poprzednio przez Hitlera postulaty zamierza w dniach najbliższych wydać specjalne za-

rzędzenia skierowane przeciw partii komunistycznej.

W związku z skrytobójczym mordem dokonany przez komunistów na jednym z szurmowców hitlerowskich, specjalna delegacja narodowych socjalistów udała się do ministra spraw we-

wewnętrznych Fricka, który uspokoił swoich towarzyszy i oświadczył, że rząd rozważa w tej chwili środki, które raz na zawsze stłumią zamachy komunistyczne.

Berlin, 1 lutego.

Komunistyczna „Rote Fahne“ z 31

Odezwa Hitlera do towarzyszy

Berlin, 1 lutego.

Adolf Hitler wydał do swej partii następującą odezwę:

„Nacjonal - socjaliści i socjaliści! Czternastoletnie, w niemieckiej historii bezprzykładne polityczne zmaganie się doprowadziło do wielkiego politycznego sukcesu.

Pan Prezydent Rzeszy von Hindenburg zamianował mnie, przywódcą nacjonal-socjalistycznej partii, kanclerzem Rzeszy niemieckiej. Norodowe związki i partie zjednoczyły się w wspólnym dążeniu do odbudowy Niemiec!

Zaszczyt, że mogę kierowniczo współdziałać w tem dziele, zawdzięczam obok

wspaniałomyślnej decyzji pana prezydenta, wierności i przywiązaniu moich towarzyszy partyjnych.

Dzisiejsze nasze zwycięstwo zawdzięczamy waszej wytrwałości tak w dniach niedoli jak i w dniach szczęścia. Przed nami leży ogromne zadanie, musimy je spełnić i spełnimy je.

Do was moi towarzysze zwracam się z jedyną wielką prośbą: darzcie mnie swoim zaufaniem i przywiązaniem na przyszłość tak, jak to czyniliście przedtem, a Wszelchmocny nie odmówi nam błogosławieństwa w pracy nad stworzeniem wielkiego i mocnego państwa wolności, sławy i społecznego spokoju“.

stycznia została skonfiskowana na polecenie prezydenta policji.

Przypuszcza się, że konfiskatę spowodowało częściowo opublikowanie odezwy centralnego komitetu partii komunistycznej zawierającej wezwanie do strajku generalnego.

Berlin, 1 lutego.

Hitler odbył pierwszą konferencję z prezesem stronnictwa centrowego, praelatem Kaasem.

Konferencja nie dała pozytywnego wyniku. Równocześnie bawarska partia ludowa ogłosiła komunikat, w którym zapowiada opozycję wobec gabinetu Hitler-Papen.

Berlin, 1 lutego.

Komuniści podjęli próbę zorganizowania we wszystkich stronach państwa rozruchów. Najbardziej groźnie przedstawia się sytuacja w zagłębiu Ruhry, gdzie proklamowany został strajk generalny.

Socjaliści wypowiedzieli się przeciwko strajkowi w tej chwili, uważając, że może on przynieść niepowetowane straty.

Tragedja rozbitków na krze lodowej

Berlin, 1 lutego.

Rybacy w Kołobrzegu zauważyli na morzu Bałtyckim grupę 5 osób, znajdujących się na krze lodowej.

Nieszczęśliwi sygnałami rakietowymi wzywali ratunku.

Spuszczone na wodę łodzie rybackie musiały jednakże z powodu gęstej kry zawrócić.

Prądy morskie uniosły krę z nieszczęśliwymi rozbitkami na pełne morze.

Wszelkie dalsze usiłowania ratunku okazały się niemożliwe z powodu gęstej mgły.

Stalin chory na raka?

Wilno, 1 lutego

Ze Stołpców donoszą, że przez stację graniczną Stołpce w drodze z Moskwy do Berlina przejechał wybitny lekarz niemiecki wezwany do Stalina.

Z oględnych rozmów jakże przeprowadził on z pewnym niemieckim inżynierem wynika, że Stalin jest istotnie chory na raka.

Warszawa, 1 lutego.

W sądzie apelacyjnym odbył się proces wytoczony przez 30 nauczycieli niemieckich z Łodzi redakcji pisma „Deutsche Volksbote“.

Proces ten jest echem procesu, który rozegrał się w Łodzi w roku ubiegłym. Jak wiadomo, pismo to zarzucało niemieckim nauczycielom, że byli na żołdzie rządu pruskiego i że w działaniu swojej propagowali ducha hakatystycznego.

Sąd okręgowy uniewinnił wówczas autorów artykułu, oraz redaktorów pisma Jana Danielewskiego, dr. Jakuba i Brunona Gebauera. Sąd apelacyjny sprawę odroczył, celem powołania nowych świadków.

Kuchciak skazany na 15 lat więzienia

Skazańcy przyjęli wyrok spokojnie. — „Dobra wola“ Kuchciaka w świetle przewodu sądowego

Przez dzień onegdajszy i wczorajszy cała Łódź przeżywała echa tych wstrząsów i podniecenia, jakich nam doznać kazał Kuchciak i jego towarzysze przez podłożenie bomby pod województwo i magistrat.

Tych ludzi, którzy zasiedli na ławie oskarżonych, a którzy już wczoraj usłyszeli z ust przewodniczącego straszny wyrok wieloletniego więzienia — można podzielić na dwie grupy.

Do pierwszej zaliczyć należy czterech oskarżonych: Kuchciaka, Rzetelskiego, Klimczaka i Renosika. Ci czterej wzbudzają do siebie nie szacunek — ale można ich przynajmniej uznać i trak-

tować jak ludzi. Czterej pozostali — Grodzicki — dwukrotnie karany za kradzież, Świąłowski — szofer, który miał styczność z przestępcami, Wiśniewski karany półtorarocznym więzieniem i wreszcie poniekąd i Rybak — to bardzo marne kreatury.

Pierwsi trzej wyparli się wszystkiego, wygłali się przed sądem w sposób zupełnie niegodny i — przedewszystkiem — głupi i bezcelowy.

Rzetelski nosi słusznie swe nazwisko Cecha, która w nim przeważa — jest właśnie rzetelność. Przyznał się do udziału w zamachach, przyznał się do napadu na kasjera, nie kręcił przed są-

dem, nie podawał tych lub innych okoliczności zmyślonych, byleby się oczyścić z zarzutów. Jemu jednemu można wierzyć, że działał w obu wypadkach mając na uwadze cele społeczne...

Oczywista, że działał zbrodniczo, że nie wiedział jak dalece jego czyny są niesłuszne... Sąd nie uznał zresztą tej suponowanej przez nas dobrej choć zupełnie wypaczonej woli Rzetelskiego i w motywach wyroku, którym zasądził mu kilkanaście lat więzienia — uznał, że Rzetelski dla tego posługiwał się Wiśniewskim, bo sam nie chciał się narażać.

Natomiast zupełnie „nierzetelnym“ jest Kuchciak. Nie przyznał się do napadu choć świadkowie i jego współtowarzysze z ławy oskarżonych oświadczały kategorycznie, że właśnie Kuchciak nie był nie tylko inicjatorem całej akcji, ale i jej głównym kierownikiem na miejscu...

Czemu Kuchciak kłamie?... Na tem nie niezawodnie Rzetelski i Kuchciak przez cały czas procesu szeptali ze sobą gorączkowo. Siedzieli obok siebie i bezustannie prawie kłócili się na... ucho.

Najsmutniejszą postacią w całej sprawie jest Renosik. Ten człowiek prosty, mizerny i bardzo nieszczęśliwy: kazał mu iść, poszedł. Kazał podłożyć bomby — podłożył, bo wykonanie było „musowe“...

Renosik został ukarany najniżej — tylko na dwa i pół roku.

Wyrok brzmiał: Kuchciak — 15 lat, Rzetelski — 12 lat, Klimczak — 11 lat, Rybak — 6 lat, Grodzicki — 8 lat, Świąłowski 6 lat, Wiśniewski — 8 lat, Renosik — 2 i pół roku. (g)

Pracowity dzień straży ogniowej

Groźny pożar fabryki i domu modlitwy

Łódź, 1 lutego.

(1g) Po kilkuminutowej przerwie, w czasie której nie zanotowano w Łodzi ani jednego wypadku pożaru, dziś rano straż ogólna znów alarmowana została do szeregu miejsc, celem niesienia pomocy zagrożonym przez płomienie obiektom.

Szczególnie groźny pożar wybuchł dzisiejszej nocy w fabryce szpilek Wiktora Kinstelara, na ul. Suwalskiej 25. W jaki sposób ogień powstał — nie zostało jeszcze dotąd ustalone. W pewnym momencie robotnicy zauważyli, iż ze snowalni dobywają się kłęby dymu. Równocześnie ostry, gryzący czad rozszedł się po całym gmachu fabrycznym.

Wezwano natychmiast IV oddział straży. Zanim przybyła drużyna ratownicza, cała snowalnia stała w ogniu. Przystąpiono do energicznej akcji ra-

towniczej, przedewszystkiem zabezpieczenia pozostałych oddziałów fabrycznych i całego budynku. Dzięki pośpiesznej akcji pożar zdołano po dwóch godzinach zlikwidować. Straty są bardzo znaczne.

Drugi pożar, który wybuchł na ul. Kilińskiego 75 w żydowskim domu modlitwy, powstał skutkiem niedawnych mrozów. Rura wodociągowa była tak dalece zamrożona, iż nawet wczoraj, gdy temperatura wynosiła ponad 3 stopnie, nie można było jej rozgrzać. Ustawiono więc specjalny aparat ze spirytusem, aby odgrzać rurę. Od płomieni zapalił się jednak sufit i ogień zaczął zagrażać wyżej położonym mieszkancom.

Po godzinnej akcji II oddział straży zdołał zlikwidować niszczycielski żywioł.

Kobieta w rowach strzeleckich

na usługach obcego wywiadu. — Tajemnica „dziecka” w mundurze austriackim

Jak wykryto sensacyjną aferę szpiegowską?

Niedawno ujawniony został ciekawy dokument z austriackiego wywiadu wojennego. Dokument ten dotyczy pewnej afery jest kobieta. Tym razem niewiasta nie wystąpiła — jak zwykle w rolach szpiegowskich — w roli kusiciela, lecz wysłana została na front jako zwykły żołnierz. Nikt z żołnierzy nie znał jej z imienia ani z nazwiska. Żołnierz ten był jedynym w kompanii, który nigdy się nie golił, a mimo to nie posiadał zarostu.

Jednym z głównych bohaterów tej afery jest kobieta. Tym razem niewiasta nie wystąpiła — jak zwykle w rolach szpiegowskich — w roli kusiciela, lecz wysłana została na front jako zwykły żołnierz. Nikt z żołnierzy nie znał jej z imienia ani z nazwiska. Żołnierz ten był jedynym w kompanii, który nigdy się nie golił, a mimo to nie posiadał zarostu.

Piękna młodociana cera młodego żołnierzyka zwróciła wkrótce uwagę wszystkich żołnierzy, którzy przezwali go żartobliwie „dzieckiem”. Ze jednak „dziecko” to potrafiło słuchać „tłustych” dowcipów żołnierskich i kręcić samemu papierosy, nikomu nie przyszło na myśl, że jest to niewiasta.

„Dziecko” było niezwykle waleczne i przy każdej nadarzającej się okazji pierwsze wyruszał z okopów. Tak minął rok. Pewnego dnia roszanie przypuścili szturm do okopów. Dowódca austriacki wydał rozkaz „na bagnety”. „Dziecko” znów pierwsze chwyciło za karabin i wraz z żołnierzami ruszyło do ataku.

Rosianie rozwinęli gęsty ogień z karabinów maszynowych. „Dziecko” chciało za wszelką cenę dostać się do nieprzyjacielskiego okopu, jednak kula ugodziła je w serce.

Po pół godzinie roszanie cofnęli się, a koledzy „dziecka” znaleźli je nieprzytomne wśród stosu trupów. Z piersi jej sączyła się krew. Kilku kolegów „dziecka” odpięło mundur, aby opatrzyć ranę i wówczas stwierdzono, że raną była kobieta. Ciało nieprzytomnej zaniesiono niezwłocznie do dowódcy oddziału, któremu zameldowano o dokonaniu odkrycia.

Nie ulegało wątpliwości, że kobieta była szpiegiem. Chciano ją jeszcze przesłuchać, jednak „dziecko” wkrótce zmarło. Wśród dokumentów znaleziono szereg notatek, które prawdopodobnie szpieg chciał dostarczyć sztabowi rosyjskiemu. „Dziecko” posiadało przy sobie fikcyjne dokumenty, wystawione na jakiegoś nieistniejącego żołnierza austriackiego.

Wszczęto niezwłocznie dochodzenie i ustalono, że „dziecko” wysłane zostało na front bez uprzedniego badania lekarskiego. Widocznie współpracownicy szpiega siedzieli w głównym sztabie, skąd wyszło polecenie udania się na front.

Zabitym szpiegiem była pewna studentka medycyny imieniem „Wera”. Nazwiska jej nie zdołano ustalić. Wspólników jej nie można było również odnaleźć. Dopiero po miesiącu cała zagadka została przypadkowo rozwiązana.

Jeden z oficerów podejrzany był o kontakt ze szpiegami, jednak niczego nie można było mu udowodnić. W torństrze jego znaleziono tylko fotografie pewnej dziewczyny z napisem „Kochająca cię do szaleństwa, W...” Fotografia ta nie zwróciła niczyjej uwagi, gdy jednak ustalono, że imię zabitego szpiega

jest „Wera”, aresztowano niezwłocznie podejrzanego oficera.

Przyznał się on do udziału w szpiegowskiej i wkrótce został rozstrzelany.

Tak więc sprawa „dziecka” została ostatecznie rozwiązana... (sb).

Smierć „królowej” nocy londyńskich

Miljonierka, która umarła w nędzy

Smierć Kate Mayrick — zwanej „londyńską królową nocy” — wywołała wielkie wrażenie w pewnych sferach Londynu.

Nie bez powodu bowiem nadano tej szczupłej, wiecznie uśmiechniętej irlandce tytuł „Królowej Nocy”.

Od dziesięciu lat trzymała ona w swych rękach ster życia nocnego Londynu. W ciągu tego czasu zdążyła zdobyć i stracić przeszło pięć milionów dolarów, i około półtora roku spędzić w więzieniu.

Nie przeszkodziło jej to bynajmniej wydać dwie swe córki za wybitnych przedstawicieli arystokracji angielskiej, jakimi są niewątpliwie lord Clifford i książę Kinnoull.

Była ona właścicielką najelegantszych nocnych klubów Londynu, w których gromadziła się cała elita towarzyska. Wyrastały one jak grzyby po deszczu. Zamykane niejednokrotnie przez policję — powstawały natychmiast pod inną firmą. Z każdego z takich klubów energiczna, jejmość osiągała zysk przekraczający 2-500 dolarów tygodniowo.

W lokalach swych zatrudniała najpiękniejsze girlsy. Jakkolwiek płaciła im zaledwie 15 dolarów tygodniowo — poboczne ich zarobki oraz hojne prezenty otrzymane od gości sięgały zawrotnych sum. Nawet kelnerzy, któ-

rym płaciła niewiele — posiadali własne automobile.

Koszt urządzenia każdego lokalu przekraczał zwykle 50.000 dolarów. Jeden z nich, przewyższający przepychem wszystkie inne kosztował przeszło 150.000 dolarów.

Początkiem końca kariery tej zanej damy była dość przykra sprawa sądowa:

Oskarżono ją mianowicie o przekupienie komisarza policji, niejakiego Goddarda. Goddard, który jako policjant otrzymywał skromną pensyjke — zdołał w krótkim czasie w niewytłumaczony sposób zebrać 100.000 dolarów gotówki, kupić nieruchomości oraz luksusowe auto.

Ustalono, iż brał on stale łapówki od pani Mayrick. Skazano ją wówczas na półtora roku ciężkich robót.

W styczniu 1930 roku, gdy wyszła z więzienia, powitała ją triumfalnie grono mężczyzn i kobiet w strojach wieczorowych i wprost z bram więzienia zabrało ją na hulankę, gdzie szampan lał się strumieniami.

Wróciła ona z powrotem do swego zajęcia. Lecz policja od tego czasu nie dawała jej spokoju. Nieustannie zatargi i procesy, kończące się zwykle z wyrokami skazującymi — wyczerpały całkowicie jej energię i kieszeń. Kobieta która zarabiała miliony — umarła prawie w nędzy.

Kłopoty handlowe romantycznego księcia

Ks. Lenart nie ma szczęścia do interesów

Pamiętamy wszyscy wzruszającą historię miłości wnuka króla szwedzkiego, młodego księcia Lemarta, który zrezygnował ze swych pretensji do tronu, aby poślubić wybraną swego serca, młodszą i uroczą pannę Karin Nisswandt, córkę poważnego kupca sztokholmskiego.

Zrzekłszy się na zawsze purpury i korony, młody książę począł się oglądać za intratnym zajęciem.

Młodego małżonka pociągał niezmiernie teatr. Wynajął więc lokal i stał się dyrektorem. Na nieszczęście, po upływie

paru miesięcy przekonał się, że zrobił wielkie fiasko. Jakkolwiek publiczność wzruszona była romantycznym postępkom księcia — teatr wciąż świecił pustkami.

I oto, po krótkiej karierze dyrektora — pan Lenart Bernadotte musiał zamknąć podwoje swego teatru.

Niefortunny dyrektor, lecz zato szczęśliwy małżonek, nie zniechęca się bynajmniej pierwszym niepowodzeniem.

Poznał niejakiego pana Ericsona i zawiera z nim spółkę, mającą na celu fabrykację kas ogniotrwałych.

Ericson bowiem był rzekomo w posiadaniu wspaniałego wynalazku, którego eksploatacja miała przynieść obydwu niesłychane dochody. Bernadotte zawarł więc dwie umowy: umowę spółki z Ericsonem, oraz drugą umowę z pewną fabryką, którą miał wydzierżawić na parę lat w celu produkowania owych sławnych kas.

Ericson natomiast, który nie posiadał żadnych innych aktywów, poza podpisem Jego wysokości — starał się wyzyskać ten podpis w celu skaptowania udziałowców.

Przyjaciele księcia ostrzegli go wreszcie przed postępowaniem spółnika, wskutek czego książę zerwał umowę ze specjalistą od kas ogniotrwałych oraz umowę dzierżawną fabryki.

Młody książę uwikłał się jednak po uszy w sprawy sądowych, pertraktacjach i adwokatach. Szczęście do interesów nie sprzyja szczęśliwemu małżonkowi. Lenart Bernadotte począł sobie zdawać sprawę, że stokroć łatwiej jest być księciem z rodziny królewskiej, niż zwykłym kupcem i jedynym żywicielem rodziny.

Ponury jubileusz

„mostu śmierci”

Spódnica w roli spadochronu

(z) Wiszący most, przzerwany przez rzekę Avon (Anglia) w pobliżu miejscowości Clifton, w zupełności zasłużył na nazwę „Mostu samobójców” albo „Mostu śmierci”.

Ostatnio most ten obchodził oryginalny, ale zarazem ponury jubileusz, — mianowicie sześćdziesiąty samobójca zrzucił się z niego na skały, kończąc w ten sposób swe porachunki z życiem.

Okazuje się, że wzniesienie jakiegokolwiek barjery, która by przeszkadzała samobójcom w korzystaniu z mostu, jako z bezpośredniej drogi do raju, jest absolutnie niemożliwe. Przed paru laty jeden z członków parlamentu, którego przeraziła liczba samobójstw, popełnianych na tym właśnie moście, postawił w parlamencie wniosek wzniesienia barjery ochronnej po obu jego stronach. Projekt ten był kategorycznie odrzucony przez inżynierów, którzy wyjaśnili, że wszelkie barjery muszą się przyczynić do zerwania się mostu.

Most ten, arcydzieło sztuki technicznej, został wybudowany przed niespełna 70-letni laty. Opiera się on z powodzeniem wszelkim wichurom i huraganom jedynie dzięki swej niezwykle prostej i lekkiej konstrukcji. Wprawdzie barjery przeszkodziłyby popełnianiu samobójstw, ale jednocześnie, stanowiąc coś w rodzaju żagla, o którym wiatry uderzając bezustannie, spowodowałyby z czasem zniszczenie mostu.

Zaledwie 3 osoby, które spadły z „Mostu śmierci” uniknęły śmierci. Jedną z tych osób, pewna kobieta, ocale nie swe zawdzięczała jedynie wielkiej ilości spódnicy, na których wyładowała szczęśliwie, jak na spadochronie. Rzecz jasna, że wypadek ten miał miejsce przed kilkudziesięciu laty, kiedy kobiety nosiły jeszcze spódnice, a nie współczesne „szmatki”.

Pozatem ocalało jeszcze dwoje dzieci, które zrzucił ojciec w przystępie nagłego obłądzenia. Dzieci te jednak zostały okaleczone na całe życie.

Dozorczy pilnujący nieustannie mostu, śledzą wszystkich przechodzących, którzy sprawiają wrażenie kandydatów na samobójców. Osobnikom takim depczą po piętach tak długo, aż miną fatalny most.

Na każdego desperata, który popełnił samobójstwo na tym moście, przypada około 50-ku „niedoszłych samobójców”, uratowanych przez dozorców.

Z „Mostu śmierci” korzysta rocznie 350.000 przechodniów.

Jak powstają filmy rysunkowe?

Twórca ich dorobił się majątku

W jaki sposób powstają filmy rysunkowe?

Znany wszystkim pełne sytuacyjnego humoru filmy, których międzynarodowym bohaterem jest ucieleśniona figurka „Mickey Mouse”.

Każdy tego rodzaju film składa się z 6.000 do 7.000 oddzielnych rysunków.

Walt Disney, właściciel wytwórni produkującej jedynie tego rodzaju filmy zatrudnia w swym studiu przeszło 200 osób.

Budżet jego wydatków na rok 1933 wynosi 900.000 dolarów — przypuszczalnie zaś dochód 2.500.000 dolarów!

Pierwsze stadium — to oczywiście ułożenie scenariusza. Następnie trzy grupy artystów występują na scenie: Pierwsza z nich, z wyostrzonymi ołówkami przystępuje do zrobienia 6.000 dziwnych rysuneków, stanowiących to dla ewolucyj Mickey Mouse.

Następna grupa, tak zwani „animaterzy” — wprowadzają poprawki, które nadają martwemu rysunkowi złudzenie ruchu.

Trzecia zaś grupa — to kopiści, którzy rysunki te przerysowują na celluloidowe płytki.

Film jest gotów.

Powodzenie, jakim cieszą się na całym świecie filmy rysunkowe, czyni trudnym do uwierzenia fakt, że jeszcze parę lat temu ich twórca, Walt Disney, był skromnym rysownikiem w prowincjonalnym piśmie.

„Walt Disney — mówi znany reżyser Ernst Lubitsch — jest jednym z niezliczonych geniuszów współczesnego filmu”.

„Smocza krew” i zęby rekina

chronią naiwnych przed nieszczęściem

(z) W mieście angielskiej Cheffards Bioche znajduje się mały sklepik materiałów aptecznych i leków. Jeśli zdradzi cię przyjaciel — nie martw się z tego powodu. Za penny można otrzymać kawałek „krwi smoczej”, specjalnej smoly, która przywróci ci miłość niewiernej.

Do sklepiku wpadają często zmartwione dziewczęta z prośbą o sprzedaż im za penny tego „ziela miłosnego”. W domu „smoczą krew” owija się w papier i wrzuca do płonącego pieca, mówi się następujące zaklęcie: „Abyś nie zaznał szczęścia ani spokoju, zanim nie wrócisz do mnie”. Zaklęcie to z pewnością odniesie pożądany skutek.

Niekiedy „smoczą krew” nabywają również i mężatki, pragnące po scysji z mężem wprawić go w lepszy humor.

Krew ta pomaga nietylko zakochałym pannom i skruszonym żonom, ale i

malarzom, którzy robią z niej domieszkę do farb.

Prócz „smoczej krwi” jest jeszcze duże zapotrzebowanie na niebieskie korale, które mają chronić przed kaszlem. Przesąd ten zawędrował prawdopodobnie do Europy ze Wschodu, gdzie wierzą, iż niebieskie korale mają właściwość odzegnania „uroków”.

Ale i ludzie interesu skłonni są do zabobonów. W jednym ze składów aptecznych City, dzielnicy handlowej Londynu, sprzedaje się w wielkich ilościach próbek, napełnione rtęcią. Chronią one przed reumatyzmem — tak zapewnia przynajmniej aptekarz.

Marynarze do dnia dzisiejszego noszą w kieszeniach zęby rekina, które mają zapobiec kurczom.

I wszystko to dzieje się w 1933 roku w Anglii, kraju znanym ze swego trzeźwego i realnego poglądu na świat.

„PODZIELIC CHOJNY!..“

Gminę miejską włączyć do Łodzi, jako przedmieście; gminę wiejską — pozostawić nietkniętą!..

Obecny stan rzeczy jest dla mieszkańców Chojen katastrofalny.

Łódź, 1 lutego.

(i) Na Chojnach znów zapłonęło światło. Ale rachunki jednak musiały być zapłacone wcześniej czy później. I rada gminna zwołała zebranie gromadzkie, by skłonić mieszkańców do płacenia dobrowolnych opłat na oświetlenie.

Płacić można, jeśli się ma z czego. A mieszkańcy Chojen nie mają z czego płacić. Wszak to przeważnie bezrobotni. Trudno, by cierpieli oni z tego powodu. Gmina chce pozostać samodzielna, nie mając na to dostatecznych środków. I wysunięto hasło:

„PRZYŁĄCZYĆ CHOJNY DO ŁODZI“.

Myśl ta nie jest nowa. Już przed laty ubiegał się o to magistrat łódzki, by zakreślić granice wielkiej Łodzi. A zrozumiałe, że miasto, które posiada wielomilionowy budżet, może coś zdziałać dla swego przedmieścia i mieszkańców tego przedmieścia. Hasło padło na podatny grunt.

W sobotę odbyło się posiedzenie rady gminnej Chojen, na którym miało zatwierdzić budżet gminny na r. 1933/34. I po długiej dyskusji postanowiono

DEMONSTRACYJNIE BUDŻET OD - RZUCIĆ W CAŁOŚCI.

Stwierdzono, że jest on wybitnie deficytowy. Że gmina nie może liczyć zgoła na wpływy podatkowe, gdyż

BEZROBOTNI Z CHOJEN NIE SA W STANIE ŻADNYCH PODATKÓW PŁA - CIĆ.

Ci zaś, którzy mogliby płacić — płacić nie będą, gdyż gmina ma charakter wiejski i nie ma prawa nakładać tak wysokich podatków jak gmina miejska. W konsekwencji zgłoszono i przyjęto wniosek, aby wznowić starania o przyłączenie Chojen do Łodzi.

W Chojnach

ZAKOTŁOWAŁO JAK W ULU.

Mieszkańcy podzielili się na dwa obozy. Przeciwnicy połączenia się z Łodzią wygrzebali jakiś stary przepis, głoszący, że nie może o tem decydować rada gminna, lecz **ZEBRANIE GROMADZKIE WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI.** A właściciele domów ze zrozumiałych powodów są przeciwnikami połączenia. Oni bowiem odczuliby to najdotkliwiej. Na nich spadłyby te ciężary podatkowe, które obowiązują w Łodzi. I wreszcie postanowiono odwołać się w tej sprawie do urzędu wojewódzkiego.

Kim są ci najgorętsi zwolennicy przyłączenia gminy Chojny do Łodzi? Oczywiście wielkie maszy bezrobotnych i najuboższa ludność Chojen. Ci, którzy naróżno kołaczą o opiekę społeczną do zarządu gminnego, a nie mogą jej otrzymać. Ci, którzy na własnej skórze odczuwają brak urządzeń sanitarnych, brak szpitala, których dzieci nie mają gdzie się uczyć, albowiem niema dostatecznej ilości szkół, ci wreszcie, którzy wykrecją kostki i łamią nogi na wyboistych, pełnych dziur i niebezpiecznych rowów ulicach.

Dla nich przyłączenie Chojen do Łodzi byłoby dobrodziejstwem. I gdy władze wojewódzkie zastanowiły się nad tą sprawą, gdy przyszły do przekonania, że w obecnym stanie rzeczy

SAMODZIELNOŚĆ CHOJEN MOŻE MIEĆ KATASTROFALNE SKUTKI DLA JEJ MIESZKAŃCÓW.

zaczęto zastanawiać się, w jaki sposób możliwe byłoby administracyjne połączenie Chojen z Łodzią. Czy włączyć całą gminę? Przeciwno temu przemawiały okoliczności, iż nie całe Chojny noszą charakter miejski. Jest to półwieś, pół-miasto. Z jednej strony normalne zabudowania i ulice miejskie, z drugiej — pola i lasy i małe sadzawy wiejskie. Czy wskazać jest, aby Łódź wchłonęła w siebie obszary wiejskie?

I wreszcie, po długich naradach rzucano projekt — **PODZIELIĆ GMINĘ.** Część miejską włączyć do Łodzi ja-

ko przedmieście Chojny, a część wiejską pozostawić nietkniętą i, pozwolić jej zachować wiejski charakter i przyłączyć ją do sąsiedniej gminy Nowosolnej.

W ten sposób sprawa rozwiązana byłaby **WYBITNIE KORZYSTNIE DLA MIESZKAŃCÓW CHOJEN.** Nareszcie mieliby oni możliwość upom-

nienia się o to, co im się słusznie należy. Mogliby się domagać opieki i zabezpieczenia wszystkich swych potrzeb. Gdyż mieliby u kogo się domagać, mieliby do kogo się zwrócić. **Łódź w swym budżecie musiałaby przeznaczyć odpowiednią kwotę na doprowadzenie tej dzielnicy do porządku.** Mieszkańcy Chojen odczuli by z ulgą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

W domu, w którym straszysz...

„Duchy“ w walce o pieniądze

Córka i żona czyhały na zdrowie skapca i obie powędrowały do więzienia

(g) Domów, w których straszysz, jest na świecie prawie tyleż, ilu jest na naszym padole ludzi zabobonnych, łatwowiernych i lekkomyślnych. P. Messing może o tem powiedzieć niejedno. Na naszą prośbę mistrz Messing rozsunął przed nami

obraz dziwnych wydarzeń w pewnym domu w Paryżu,

który był również terenem harców „duchów“...

Rzecz tym razem nie skończyła się tak prosto jak przy ulicy Goplańskiej. „Duchy“ powędrowały do więzienia. — Stało się to dzięki złośliwościom właśnie p. Messinga.

Rodzina, w której straszysz, nosiła zwykle, bardzo we Francji popularne nazwisko: Berton.

Bertonowie nigdy nie uchodzili za rodzinę zgodną i częste awantury, jakie się w tym domu działy, znane były na całej ulicy... Berton był wielkim sknerą, jego żona — znacznie odeń młodsza, chciała się bawić — coś kiedy stary Berton na nic nie dawał pieniędzy.

Dorastająca córka — panna osiemnastoletnia — stała w tym sporze odrazu po stronie matki. I właśnie córka uknuła plan szatański. Pomogła jej w tem choroba ojca, który mając podówczas ponad lat sześćdziesiąt, z leką o-

pieniądze i z powodu ciągłych awantur, był histerykiem w najwyższym stopniu.

W domu Bertonów zaczęło straszysz. Dziwna jednak rzecz, że straszysz przeważnie w pokoju, w którym sypiał ojciec rodziny...

Jak się te strachy objawiały?...

Pukało w ściany, zgrzytało coś niemożliwie, obraz kołysał się, a niekiedy za oknem parterowego domku — pojawiały się nawet jakby ogniki...

Berton po kilku takich porcjach **był bliżej zupełnego pomieszczenia zmyśłow...**

Nieszczęśliwy skapiec dowiedział się o mistrzu Messingu, który kilku występami w Paryżu zjednał sobie szeroki rozgłos. Rzecz działa się w roku 1929, zimą.

P. Messingowi wystarczyło przekroczyć próg mieszkania Bertonów, by zdać sobie przedewszystkiem dokładnie sprawę z jednej okoliczności:

że żona i córka skapca są wobec niego wrogo usposobione...

P. Messing zawsze nam twierdził i twierdzi nadal, że

działa naskulek bodźców czysto intuicyjnych:

czynił to, co czuje... Tym razem czuł jak-

Specjalne opłaty za wezwania telefoniczne

Łódź, 1 lutego.

(it) Jak wiadomo, przed kilku dniami została wprowadzona nowa taryfa dla międzymiastowych rozmów telefonicznych, obniżająca te opłaty, zwłaszcza w godzinach pomiędzy 7 a 9 wieczorem, kiedy rozmowy zamiejscowe kosztować będą o 20 proc. taniej.

Obecnie jak nas informują, ustalona została nowa opłata za wzywanie publiczności do rozmów telefonicznych na pocztę. Opłata ta wynosić będzie 1 złoty. Pokrywać ją będzie wezwana osoba, z którą pragnie się ktoś rozmówić z innego miasta.

Dyżurny opieki.

Nocy dzisiejszej dyżurni następujące apteki: A. Połaska (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Müllera (Piotrkowska 46), M. Epszajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (ul. Pabjanicka nr. 50). (p).

Dalsza akcja włókniarzy o zawarcie umowy zbiorowej

Łódź, 1 lutego.

(it) Jak się dowiadujemy, w związku z wystosowaniem przez związki zawodowe włókniarzy pism w sprawie zawarcia umowy zbiorowej, w przyszłym tygodniu odbędzie się w związkach przemysłowych posiedzenia zarządów, na których sprawy te mają być bardzo obszernie omówione.

Decyzję w sprawie ewentualnego zwołania wspólnej konferencji z włókniarzami podejma związek przemysłu włókienniczego w P. P. (wielki zwią-

zek) krajowy związek przemysłu włókienniczego oraz związek właścicieli wykończalni i farbarni.

Niezależnie od tego związki zawodowe włókniarzy wystosują podobne pisma, z żądaniem zwołania wspólnej konferencji do związku fabrykantów przemysłu włókienniczego (średni i drobny przemysł) oraz, za pośrednictwem okręgowego inspektoratu pracy, do fabryk niezrzeszonych na terenie Łodzi.

Rolnik zamordował ojca

Zbrodniarz skazany przez poznański sąd apelacyjny na 8 lat więzienia

Poznań, 1 lutego

Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu toczyła się w dniu wczorajszym sprawa Sylwestra Walczaka, oskarżonego o zabójstwo swego ojca, s. p. Franciszka Walczaka, w lesie pod Gorzewem, powiatu wągrowieckiego w czasie ścięcia drzewa.

Pomiędzy ojcem a synem panowały wrogie stosunki.

Oskarżony Walczak został w swoim czasie skazany przez sąd okręgowy na 10 lat ciężkiego więzienia. Od wyroku tego skazany apelował.

Sąd apelacyjny karę powiększył do 12 lat ciężkiego więzienia. Oskarżony odniósł się do sądu najwyższego, który wyrok sądu apelacyjnego uchylił, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia.

W dniu wczorajszym pod przewodnictwem sędziego Szwakopfa sąd apelacyjny po rozpatrzeniu całokształtu sprawy, wydał wyrok, skazujący Sylwestra Walczaka na 8 lat więzienia zaliczeniem dotychczasowego aresztu śledczego.

Zniżka cen artykułów żywnościowych

Łódź, 1 lutego.

(it) W związku z ustąpieniem mrozów i udogodzeniem komunikacji szosowej, w bieżącym tygodniu nastąpiła gwałtowna niżka cen artykułów żywnościowych na rynkach i targowiskach miejskich

Nabiał stanął o blisko 15 proc. jaśa o 10 proc. W tym samym stosunku stanął drób, jarzyny i owoce.

Ford uruchomi ponownie swe zakłady

Detroit, 1 lutego

(t) Henryk Ford zakomunikował, że fabryki jego będą uruchomione w najbliższym czasie. Konflikt pomiędzy Fordem a bankierami został całkowicie zlikwidowany.

Wszyscy robotnicy będą przyjęci z powrotem do pracy, z wyjątkiem 6000 robotników w wydziale karoserji.

Waszyngton, 1 lutego

(t) W najbliższych dniach rozpoczynają się wielkie manewry floty St. Zjednoczonych na Oceanie Spokojnym. Część okrętów wojennych opuściła już porty. W manewrach tych wezmą udział 3 krążowniki oraz 2 eskadry nadbrzeżnych okrętów.



Humorek

W pięć lat po ślubie nie jest już tak, jak w początkowym okresie małżeńskim. Mąż czyta gazetę, żona ceruje skarpetki. Radio wygrywa jakąś operę z płyt.

Ciężkie westchnienie żony.
I nagle wylania się następująca rozmowa:
— Czemu tak wdychasz? — pyta mąż.
— Nudzę się... — brzmi lakoniczna odpowiedź żony.

— Dlaczego się nudzisz?... Masz radio, książki, chodzimy do kin i teatrów, przecie niczego ci nie odmawiam!...

— Owszem: kochanka...

Fredzio jest studentem i studjuje w Warszawie. Dla wygody wynajął sobie kawalerkę.

Bardzo mu tam wygodnie. Niekrępujące wejście. Absolutnie niekrępujące.

Zdarzyło się dnia pewnego, że do Fredzia przyjechał ojciec z wizytą. Aby jaknajdłużej nacięskować się z synem, staruszek postanowił nie brać pokoju w hotelu, lecz przespacerować się z synem w jego łóżko.

Rano o godzinie siódmej dozorca budził śpiącego smacznie staruszkę, potrząsając go za nogę i tłumacząc:

— Panienko!... Wstawaj!... Czas do biura!

Misjonarz wybrał się do kraju ludożerców i rygłosił im długie kazanie na temat, że ciałko jest słabe i że duch tylko winien rządzić człowiekiem, wobec tego należy być dobrym, uczynnym, ludzkim i t. d.

Po kazaniu ludożercy skrepowali misjonarza i przeznaczali go na kolację.

Przed wieczorem jeden z ludożerców zameldował królowi szczepu:

— Królu, misjonarz gotuje się już ośmiem godzin i jeszcze jest twardy!...

— No i jak im tu wierzyć!... — odparł król. — Przecie mówił, że ciałko jest słabe!...

Józef Choat, ambasador Stanów Zjednoczonych w Anglii, dał raz dowód niezwykłej grzeczności.

Podczas uroczystego przyjęcia jeden z gości zwrócił się do ambasadora:

— Panie Choat, czemu pan chciał być, gdyby pan nie był sobą?...

— Gdybym nie był sobą — odparł ambasador — chciałbym być drugim mężem pani Choat!...

Pan Hieronim zaniósł zegarek do naprawy. Zegarmistrz otworzył wieczko, zajrzał do mechanizmu, pokiwał głową, jak to zwykle czynią zegarmistrzowie, wreszcie pytał:

— Czemu się pan zajmuje?...

— Jestem fryzjerem... — odparł pan Hieronim.

— A właśnie... Widzę tu włos!...

Poderało to pana Hieronima i wrzasnął:

— A gdybym powiedział, że jestem mularzem, toby pan znalazł tam cegłę?!

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Po długotrwałym powodzeniu, kapitalna sztuka S. Tretjakowa „Krzyczące Chiny” schodzi ostatecznie z afisza. Będzie ona powtórzona jeszcze tylko dziś w środę wieczorem, w czwartek popoł. o godz. 4-ej oraz w piątek wieczorem. — Ceny na wszystkie te przedstawienia znacznie niższe.

W czwartek wieczorem komedia Wieki Baum „Plac paryski 13”.

W najbliższych dniach premiera współczesnej komedii Vautel'a „Pami nie chce mieć dzieci”, która dzięki swej barwności, lekkości i niezrównanej poimoty, stanie się prawdziwą atrakcją bieżącego karnawału.

TEATR KAMERALNY

Dzisiaj, jutro i pojutrze wiecz. lekka, pikantna komedia Cowarda „Sprawy poufne” w koncertowym wykonaniu: Niedziatkowskiej, Sucheckiej, Słowińskiego i reż. sztuki J. Szyndlera.

W czwartek o godz. 5-ej popoł. po raz bezwzględnie ostatni arcywesoły „Medor”. — Ceny niższe.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18)

Dzisiaj w dalszym ciągu o godz. 8.15 wieczorem, ciesząca się mebywałym powodzeniem melodią i pełną humorem operetka w 3 aktach R. Stoltza „Peppina” w doborowej obsadzie artystycznej. Główną rolę kreuje Lili Melodystówna.

W piątek, dnia 3 lutego rb. o godz. 8.15 odbędzie się 25-jubileuszowe przedstawienie „Peppina”.

Bilety do nabycia w Biurze Podróży „Orbis” (Piotrkowska 65, tel. 101-01) oraz w kasie teatru od godz. 11 do 2 i od 4 do 10 wiecz.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

(Piotrkowska Nr. 295).

W czwartek, dnia 2 bm. o godz. 4.15 po poł. 8.15 wiecz. powtórzenie przebojowej operetki p. t. „Zareczny z przeszkodami”.

Ceny od 30 gr. do zł. 1,50.

BOHATERSKA ŚMIERĆ DZIEWCZYNI, która miała litość w sercu...

Bez echa minęła wstrząsająca, jakże bardzo tragiczna wiadomość o samobójstwie pewnej 16-letniej dziewczynki w Katowicach. Wiadomość ta, wciśnięta między inne notatki minęła prawdopodobnie bez większego wrażenia... Ot — zwykłe samobójstwo... A jednak... Proszę sobie przypomnieć

daczego 16-letnia Jadwisia odeszła z tego świata...
Jadwisia była sama w domu. Zapukał biedny. Tylu jest dziś biednych na świecie!... Zapukał poprosił o jałmużnę. Złotał się dobre serduszko Jadwisi. Dała mu co jej wpadło pod rękę: — dwie pary bucików dla dziecka i trochę tłuszczu.

Oddała mu swoje obuwie, bo żebrak skarżył się, że mróz, że dzieci mu marzną. A potem przyszła matka i dowiedziawszy się, że Jadwisia oddała żebrakowi buciki, skarciła ją i udała się do policji, aby odebrała podarowane rzeczy.

Jadwisia nie mogła tego ścierpieć. Gdy nikogo nie było w domu, powiesiła się...

Oto tragedia 16-letniej dziewczynki. Czy to tylko jej tragedia?.. Czy nie tych wszystkich, którzy w tych okrutnych czasach hodują w sercu iskierek dobrotli, chętnie pomagają bliźnim i gotowi są nieść pomoc wszystkim, którzy tej pomocy potrzebują?..

Niech się wam nie zdaje, że wszyscy są źli i okrutni. Nie sądźcie, że na całym świecie zapanowała złość i nienawiść. Są jeszcze ludzie naprawdę liściwi, uczciwi, dobrzy, sprawiedliwi i gotowi pomóc bliźniemu. Jest ich stanowczo mniej

niż ludzi złych, podstępnych, mściwych i bezlitośnych, którzy myślą tylko o sobie, to prawda, ale dobroć zawsze była w mniejszości i zawsze musiała staczać zawziętą walkę ze złością i podłością ludzka!

Biedne serduszko 16-letniej Jadwisi nie mogło przeboleć tego pierwszego, wielkiego rozczarowania. Bo jak to wszystko zrozumieć?.. Czy nie uczono nas wszystkich w domu i w szkole, że należy być dobrym, grzecznym, uczciwym, że trzeba pomagać biednym, że to nieładnie jest myśleć tylko o sobie, że biednych trzeba wspierać, że nieszczęśliwym trzeba pomóc... Jadwisia wierzyła w te szczytne hasła.

Myslała, że głosi się je szczerze. Że to nie są czcze, puste słowa. Że głodnych rzeczywiście trzeba nakarmić, spragnionych napoić, a nagich przyodziać... I gdy przyszedł biedny, dała mu, co miała...

Dwie pary bucików i trochę tłuszczu... Sądziła, że czeka ją za to pochwała. Ale stało się inaczej. Skarcono ją za to. Więc jak pogodzić jedno z drugim?.. Gdzie prawda?.. Zapłatała się biedna duszyczka dziewczęcia w labiryntach zakłamania i nie mogła sobie poradzić z tem

plerwsem, wielkim rozczarowaniem...
To tak — jakby straciła wszystko i nie warto żyć...

I powiesiła się na kłamce...

Może zaszczytna śmierć Jadwisi da da otuchy do wytrwania tym, którzy mają litość w sercu i nawróci tych, którzy litości nie znają... — ab —

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”

ŚRODA, dnia 1 lutego 1938 r.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Helna z Krakowa.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—12.20: Koncert z płyt gramofonowych.
12.20—12.25: Komunikat meteorologiczny.
12.25—12.30: Przerwa.
12.30—12.35: Urząd. Komun. Państw. Instytutu Eksplozjowego.
12.35—12.40: Komunikat Gospodarczy.
12.40—12.45: Przerwa.
12.45—12.50: Kronika Harcerska.
12.50—12.55: Program dla dzieci:
a) Opowiadanie W. Grodzickiej - Czechowskiej p. t. „Nowe buty”;
b) Obrazek H. Rostafińskiej - Chownowskiej „W kuźni”.

16.00—16.40: Płyty gramofonowe.
16.40—17.00: Prezydent Rzeczyposp. Polsk. profesor Ignacy Mościcki, jako badacz, uczony; „wynalazek” — wygł. prof. Wojciech Świętosławski.

17.00—17.30: Audycja dla naucz. muzyki w szkołach ogólnokształcących zorganiz. przez M. Ogn. Wak. Liceum Krzemienieckiego.

17.30—17.40: Płyty gramofonowe.
17.40—17.55: Odczyt p. t. „Zagadnienie rodziny na międzynarodowej konferencji służby społecznej w Frankfurcie” — wygł. dr. Balsigerowa

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—19.00: Muzyka lekka z dancingu „Adria”.
19.00—19.20: Rozmaitości.
19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.
19.30—19.45: Dr. Stanisław Adamczewski wygł. feljton p. t. „Życie literackie”.
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.
20.00—20.50: „Jakie to było ładne” — przegląd starych i nowych melodji i piosenek.
20.50—21.00: Wiadomości sportowe, oraz dodatek do Pras. Dziennika Radij.
21.00—22.00: Recital śpiewaczy Anny Marji Guglielmelli (sopr.), Akomp. L. Urstein.
22.00—22.15: „Na widnokręgu”.
22.15—22.55: Muzyka z płyt gramofonowych.
22.55—23.00: Urząd. Komun. Państw. Inst. Meteor. i komun. policyjny.
23.00—24.00: Muzyka taneczna z „Ziemiańskiej”

AUDYCJE ZAGRANICZNE

16.30. DAVENTRY. Koncert symfon.
19.30. BUDAPESZT. „Opowieści Hoffmana” — opera Offenbacha. Tr. z Opery Królewskiej.
20.00. SZTUTGART. Koncert symfon.
20.00. LIPS. „Ifigenia w Taurydzie”, opera Glucka.
20.35. SOTENS. Tr. koncertu symfonicznego z Victoria-Hallu w Paryżu.
21.00. BRUKSELA. Koncert symfon.
21.10. BERLIN. Koncert symfon.
21.15. DAVENTRY. Tr. koncertu symfonicznego z Queen's Hallu.

Wieśniak zamarł w sianach

Nie zdołano go uratować

Lublin, 31 stycznia

Niezwykłe wrażenie wywarła na mieszkaniach wsi Borowa, w powiecie janowskim, tragiczna śmierć 27-letniego Józefa Łopiona, który padł ofiarą panujących ostatnio uciążliwych mrozów.

Łopion w drodze powrotnej z odległego miasteczka, wycieńczony długą przeprawą i zziębnięty, wtulił się do swej sukmany i zasnął w sianach. Na nieszczęście koń, również zmęczony ciągnięciem sian po nieznaną ścieżce polnej, wpadł do przodźnego rowu wraz ze sianami.

Wieśniak byłby się z pewnością obudził, jednak został przez przewracające się siano silnie uderzony w skroń, że stracił przytomność.

Chłopi udali się na poszukiwanie Łopiona, którego po dłuższym czasie znaleźli śmiertelnie zamrożonego w zlodowaciałym śniegu.

Wszelkie zabiegi lekarskie okazały się bezskuteczne.

Włamanie do biblioteki miejskiej w Wilnie

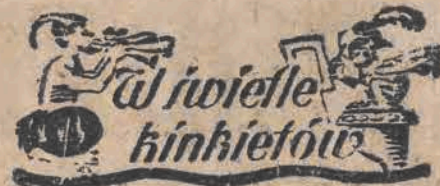
Sprawcom udało się zbiec

Wilno, 31 stycznia

Onegdaj w nocy nieznanymi sprawcami zakradli się do biblioteki miejskiej, mieszczącej się przy ulicy Ostrobramskiej pod nr. 5, gdzie przy pomocy wytrychów otworzyli bjurko i skradli znajdujące się tam 200 zł. gotówka

Następnie, nie mając żadnych trudności w swojej pracy, dostali się do pokoju kierowniczkj biblioteki, gdzie skradli garderobę bielizny i maszynę do szycia firmy Singer.

Policja za sprawcami kradzieży zarządziła poszć.



Wytwornie filmowe przeżywają ostry kryzys

(lu) Coś zaczyna się psuć w państwie duńskim jeśli zważymy, że pod nazwą państwa duńskiego mamy na myśli amerykański przemysł filmowy.

Wiadoma jest rzecz, że przemysł filmowy w Ameryce od dłuższego czasu przeżywa wielki kryzys. Frekwencja we wszystkich kinach na świecie zmalała, obrazy

nie przynoszą już dawnych wpływów, nie więc dziwnego, że wytwornie amerykańskie ogarnęła fala depresji.

Donosiliśmy onegdaj o tem, że trzy największe wytwornie amerykańskie — „Fox”, „Metro - Goldwyn-Mayer” oraz „United Artists” — utworzyły jeden koncern, który ma produkować również obrazy w Europie. Świadczy to o tem, że jedna wytwórnia w tych ciężkich czasach nie może sobie dać rady z szalejącym kryzysem.

Obecnie dowiadujemy się o nowej sensacji z Hollywood.

Oto — jak donoszą depesze — wielki filmowy koncern amerykański „Paramount Public Co” znalazł się pod nadzorem sądowym.

Pasywa Paramountu wynoszą podobno 41 milionów dolarów, aktywa zaś — 23 miliony.

„Paramount” posiadał w swym gronie najlepsze gwiazdy, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy Marlene Dietrich, Mauricea Chevalier, Harolda Loyda, Miriam Hopkins, Nancy Carroll, Sylwe Sidney, Gary Coopera i inn.

Jak wiadomo wytwórnię tę opuścił ostatnio reżyser Sternberg, powróciwszy do Europy.

Nowiny

teatralne i filmowe

(lu) W Rosji w najbliższym czasie ma powstać szereg nowych teatrów. W Leningradzie otwarty został specjalny teatr operowy dla dzieci. Na Uralu w Swierdłowsku ma powstać drugi teatr. W Moskwie buduje się dwa teatry, jeden imienia Mayerholda, drugi imienia Niemirowicza - Danczenki, najbliższego współpracownika Stanisławskiego.

Jedno z amerykańskich pism filmowych wyznaczyło 20 najlepszych filmów: — 10 produkcji amerykańskiej i 10 produkcji europejskiej.

Do najlepszych filmów amerykańskich zaliczono: „Uciekam z więzienia”, „Pożegnanie z bronią”, „Scarface”, „Tarzan, człowiek - małpa”, „Kłopoty w raj”, „Dwie sekundy”, „Ponieważ mnie pożądasz”, „Rozwód”, „Madame Racketeer” i „Zapłata za wolność”.

Do rzędu najlepszych filmów produkcji europejskiej zaliczono: „Niech żyje wolność Claire'a”, „Braterstwo ludów” Pabsta, „Dziewczęta w mundurkach”, „Kradzież Monny Lizy”, „Dwa życia”, „Tamten”, „Bitwa pod Gallipoli”, „Droga do życia”, „Przedział dla dam” i „Złote góry”.

W Hollywood przerabiana obecnie na film dźwiękowy „Madame Butterfly”. Opera ta niejednokrotnie już była przerabiana na film, lecz jako dźwiękowiec ukaże się dopiero poraz pierwszy. Tytułową rolę w wersji niemieckiej kreowała Mary Pickford. Obecnie w wersji dźwiękowej niemieckiej tytułową rolę będzie Sylwia Sidney.

Jak wiadomo, znakomity reżyser amerykański Ernest Lubicz bawi obecnie na wywczasach w Europie. Podczas pobytu w Berlinie reżyser Lubicz zwrócił uwagę na doskonałą artystkę Hilde Hildebrandt, która natychmiast zaangażował. Pani Hildebrandt uda się wraz z Lubiczem do Hollywood.

**Nieście pomoc
bezrobotnym.**

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

№ 151

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitego zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska która znalazła naga przywiązana do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny Tajemnicy, którą zabierała jednak z sobą do grobu.

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki. Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzieki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaulała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do posełstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością.

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przed siebie i ułotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szalki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Lena po nieudannym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Rezena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kolarzka, który przyszył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kolarzek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chorego robotnik Roman Zeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zrujnować barona i powabić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Ziątą, dziewczyną kabaretu „Zielona Papuga” i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa, gdzie ma załatwić Stefanem.

Kaleta przebrała się za księcia Ruprechta, szefa wywiadu niemieckiego i każe Muellerowi okraść nielakiego Gromskiego, członka zagranicznej delegacji dyplomatycznej, mieszkającej w hotelu „Esplanada”. Oczywiście, że delegacja ta nigdy nie istniała i rolę Gromskiego ma objąć Żegota.

Mueller dla wykonania tego nowego zlecenia znowu ściąga Lenę, która w swej rozpaczce zjada się bezwzględnie na wszystko. Żegota, Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajdują list, w którym mowa jest o „Białej Damie”, znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Pewnej nocy w domu przy Ceglanej 14 ukazują się duchy, którego nazywają „Białą Damą”. Zdum. Pietrzak chciał przyłapać „Białą Damę” i poniósł śmierć z tego powodu.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Miljonerów”, gdzie ma być podobno również „Biała Dama”.

Żegota snułyka na balu Lenę w towarzystwie ks. Toneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama”.

Jest to rzekomo baronowa von Lumpch, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

Następnego dnia Żegota zostaje zawiadomiony o sensacyjnej kradzieży w konsulacie angielskim.

Złodzieje skradli teczkę konsula, p. Woda, w której były ważne dokumenty.

Jeden z bandytów, Jakób Lentz, skazany zostaje na śmierć i w celi więziennej oczekuje odpowiedzi na prośbę o ułaskawienie.

W kurytarzach panowała cisza. Ani jednego dźwięku. Więźniowie spali. Któżby się tam troszczył o skazanego na śmierć szpiega!..

Byli wśród nich skazani na kilkanaście lat więzienia. Jakże im zazdro-

sci!.. Jakże chętnie zgodziłby się na dożywotnie więzienie, byleby ta śmierć nie czekała nań o świcie!..

W sąsiednich celach było cicho... Spali!.. Tylko on jeden nie mógł zmruczyć oka.

Kilka razy próbował wdrapać się na górę, by wyrzeć przez zakratowane okienko na podwórże więzienne, i sprawdzić, czy już nie stawiają szubienicy... Ale nie mógł dosłyszeć młotka, ani żadnych nawoływań!..

Odetchnął z ulgą!..

Już pewnie pierwsza... Jak te godziny strasznie się wloką... Czy to dobrze, że niema jeszcze odpowiedzi?.. A może źle... Jeżeli niema to może się zastanawiają... Gdyby miała być odmowna, przysłaby pewnie odrazu... A tak — pewnie się zastanawiają.

A jeżeli tak długo medytują, to może ułaskawia... Boże!..

Znowu szybkim krokiem zaczął mierzyć wąską celę. Znał już na pamięć każdy rys na ścianie, każdą kropkę, każdą plamkę.

Nagle jakieś kroki!..

Boże, Boże!.. Dodaj sił!.. Idą!..

Zbliżają się!.. Prokurator, naczelnik więzienia, dozorca, obrońca!..

Prokurator trzyma w ręku papier... Zalakowaną kopertę... Kopertę, w której jest jego życie!..

A więc — tak, czy nie?.. Mów pan prędko!..

Serce więźnia zamarło!..

Szybko, szybko... Tak, czy nie?.. No, czemu milczycie?.. Ach, te okropne formalności!..

Stoją za drzwiami, widzi ich, a oni milczą!..

Dozorca otwiera drzwi!..

No?!.. Tak, czy nie?!.. Ułaskawili, czy nie?.. Śmierć, czy życie?!

Prokurator jeszcze milczy!.. Wszedł pierwszy do celi i czeka aż wszyscy wejda.

A każdy wchodził powoli!..

Boże, Boże!.. Jak ten czas się wleczel!.. Zda się wieki całe upłynęły od chwili wejścia prokuratora, a on jeszcze milczy!..

Lentz dyszał ciężko... Z gardła jego wydobywał się chrypliwy dźwięk!..

Blagającym wzrokiem patrzył prosto w twarz prokuratora!..

Dlaczego pan milczy?!

Niech pan powie!.. Tak, czy nie?!

Starł się wyczytać z tej twarzy wyrok, jaki zapadł!.. Wyrok ostateczny!..

Wyrok, którego nikt już zmienić nie może!.. Którego żadna siła nie naruszy!..

Chyba... chyba... chyba wcześniej-sza śmierć!..

Lentz spoglądał na prokuratora wzrokiem tak rozpaczliwym, że obrońca odwrócił głowę. Zbrodniarz łudził się jeszcze... Może lepiej, żeby nie mówił!.. Przynajmniej ma nadzieję!.. A jeżeli przyniósł złą nowinę i powie — wtedy już przepadło. Więc może lepiej, że milczy!..

Ale prokurator otworzył już usta, mówi!..

— Trudno... odmowna!..

Obrońca ścisną mu rękę.

— Zrobiłem wszystko, co leżało w mojej mocy!.. Niech pan zapanuje nad sobą, panie Lentz!..

— Czy ma pan jakieś życzenie? — pyta prokurator.

Lentz nie odpowiada. Łkać nawet nie może. Zatkano coś w gardle. Bulgocze jak woda. Dusł jak stryżek. Nie chce widać żadne słowo.

— Więc jakie pan ma życzenie?!

Lentz kiwa przecząco głową. Nie ma żadnego życzenia. Owszem, chce żyć, ale tego życzenia nikt już nie spełni. Stało się.

Już właściwie nie żyje!.. Tylko trzeba jeszcze załatwić pewne formalności!..

— ustawić szubienicę, przeczytać wy-

rok i powiesić!.. Ale to są tylko formalności!.. Trup już jest!..

— Może papierosy? — pyta naczelnik więzienia.

Lentz kiwa przecząco głową.

— Księdza?!

— Tak... księ... księdza... — wykrztusił skazany.

Prokurator opuścił celę. Za nim wyszedł naczelnik więzienia, obrońca i dozorca.

I znowu cisza. Milkną kroki w kurytarzu. Co to było?.. Co tu się stało?!

Lentz stoi jeszcze na tem samym miejscu i dusi się!.. Ciągłe jeszcze nie może wymówić słowa!.. Ciągłe jeszcze bulgocze w gardle!..

Stoi nieruchomo, błądzi, już nie człowiek, a mumia!..

Nagle — za oknem rozległ się stuk młotka!..

Lentz podniósł głowę!.. Zwrócił twarz w stronę, skąd dochodził stuk!..

Oczy powoli rozszerzały się. Drgające wargi wykrzywiły się. Bulgot potężniał.

Rosły ramiona. Nogi uginały się. Ręce chwyciły powietrze.

Więźniów z sąsiednich cel zbudził nagle potworny, zwierzęcy ryk i huk spadającego ciała.

Nadbiegli dozorczy. Podnieśli ryczącego skazańca. Lentz szamotał się, wrzeszcząc!

— Darujcie mi życie!.. Błagam was. —

— Nie, darujcie mi życie!.. Byłem zły i podły!.. Mordowałem ludzi, chciałem ojczyznę własną wrogom zaprzęcać, własnego ojca do niewoli oddać, ale teraz dopiero, widzę, że źle czyniłem!.. Darujcie mi życie!.. Ja chcę żyć!..

A na podwórzu więziennym rozlegały się młarowe uderzenia młotków. W świetle latań rola szubienica!..

O trzeciej nad ranem do celi skazańca wszedł ksiądz.

Lentz leżał nieruchomo.

— Synu mój!..

Lentz poruszył się niespokojnie!.. Któż do niego w ten sposób przemawiał?.. Kto go nazywał „synem”?.. Włec był jeszcze tacy, którzy nie wahał się nazywać go „synem”?!

— Nie nazywajcie mnie tak, ojcze!..

— szepnął skazańca — Nie godzin jestem tego imienia!..

— Wobec majestatu śmierci wszyscy jesteśmy równi!..

Słowa księdza uspokoiły go nieco. Otarł łzy rękawem i milczał. Ksiądz nie odstępował odeń.

Po godzinie przybyła do więzienia żona z synkiem. Lentz na widok bliskich mu osób znowu wpadł w rozpacz. Długo i czule żegnał się z żoną, łzami zalewał policzki jedynego synka.

— Bądź lepszy niż twój ojciec!.. — rzekł na pożegnanie.

A gdy wybiła piąta godzina, znowu rozległy się kroki na kurytarzu.

Zkrzytnął klucz w zamku. Na progu stanął prokurator.

Rozdział sto czternasty

Podstępna miłość.

Wykonany wyrok śmierci wywołał w całej Polsce ogromne wrażenie i odniósł przynajmniej narazie konkretny skutek w postaci chwilowego zamarcia akcji szpiegowskiej na terenie zagranicznych placówek. Mueller zląkł się zdecydowanej postawy władz i postanowił ukryć się w cieniu, obawiając się o własną skórę.

Odetchnął również biedni mieszkańcy z ulicy Ceglanej których trapiły ostatnio tajemnicze duchy. „Biała Dama” nie pojawiła się już więcej i wszelki śluch po niej zaginął.

Lena znalazła nowego przyjaciela i pocieszyciela w osobie księcia Tonce-

Już czas!..

Dwaj dozorczy wzięli go pod ramię!.. Staniał się na nogach. Wyprowadzili go na podwórze. Był mroźny ranek, Otulił się szczerzej, podniósł kołnierz marynarki jakgdyby obawiał się przeziębienia!..

Rozglądał się dokoła!.. Unkał wzrokiem szubienicy!.. Patrzył na szarżujące niebo, na cichy wierzchołek drzewa, wychylający się z poza ściany więziennej.

Ostatni raz widzi niebo!.. Ostatni raz wciąga do płuc mroźne powietrze!.. Ostatni raz idzie!..

Ociagał się!..

Pozwólcie jeszcze chwilę!.. Teraz całe życie — to tylko ta droga od bramy do szubienicy!..

Pod ścianą stał oddział policjantów. Poprzez mgłę poranna sączyło się żółtawe światło lampek, wiszących nad każdym wejściem.

Lentz dygotał. Szedł, nie wiedząc dokąd. Patrzył niewiadomo gdzie. Myślał niewiadomo o czym. Ciągnęło go coś, by spojrzeć na drewniane ramiona szubienicy, ale jednocześnie zwalczał ten impuls, bo coś w nim targało, żeby tam nie spojrzeć, bo tam śmierć nań czyha!..

Dlatego też oczy jego latały nieprzytomnie po nagich ścianach murów więziennych, akurat w stronę przeciwną!.. Odwracał głowę od szubienicy, której jeszcze nie widział, ale instynktownie odczuwał gdzie ona stoi. Wreszcie przy stanął!

Żałował, że nie kazał nałożyć sobie opaski na oczy. Przynajmniej nie widziałby tego co go czeka!.. Ale sądził, że z opaską będzie jeszcze gorzej!.. Teraz już nie mógł wytrzymać!.. Szubienica wyrosła przed nim nagle jak śmierć z kosa!..

Zachwiał się na nogach. Dozorczy podchwycił go w porę.

— Zawiażcie mi oczy! — zawołał.

Prokurator dał znak, by spełniono prośbę skazańca. Jeden z dozorców wyjął z kieszeni czarną opaskę i przewiązał nią oczy Lentza.

Komisarz stanął na czele oddziału policyjnego. Wypreżyły się granatowe mundury. Prokurator odczytał wyrok.

Matowym głosem zwrócił się do kated:

— Proszę spełnić swój obowiązek.

Kat szybko i sprawnie przystąpił do dzieła.

Raz — dwa — trzy —

Z gardzieli skazańca wydarł się ostatni, pożegnalny krzyk:

— Ludzie!.. Przebaczcie!..

Cichy, nieznaczny skrzyp!.. Potem cisza!..

Lekarz przyłożył stetoskop do serca wisielca.

— Nie żyje!..

Sprawiedliwości stało się zadość!..

Za murami więziennymi ożywiło się niebo w blaskach zorzy porannej!..

(Dalszy ciąg jutro).

SĄD DORAZNY W POZNANIU

Oskarżony opowiada o swej przestępczej przeszłości. — Przebieg krwawego zajścia na Sołacz. — Zeznania świadków
Musielak skazany na karę śmierci

Poznań, 31 stycznia

W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym toczył się, zgodnie z naszą zapowiedzią proces w trybie postępowania doraźnego przeciwko Edmundowi Musielakowi oskarżonemu o to, że dnia 9 stycznia br. zatrzymany około godz. 4 rano przy ul. Podhalańskiej na Sołacz przez posterunkowego P. P. Kosteckiego, strzelił doń dwukrotnie z zamiarem zabicia go. Na szczęście strzały były niecelne i posterunkowy Kostecki uniknął śmierci.

Rozprawa powyższa wzbudziła ogromne zainteresowanie, gromadząc tłumy publiczności.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes Sądu Okręgowego p. Sosiński, jako wotanci zasiadali sędzia dr. Cyprjan i dr. Jappa. Jako oskarżyciel publiczny wystąpił p. podprokurator Hrabyk. Na wstępie rozprawy odczytano akt oskarżenia wg. którego czyn Musielaka przedstawia się w sposób następujący.

W nocy z 8 na 9 stycznia posterunkowy Kostecki patrolował na Sołacz. Około 4-ej rano na ulicy Podhalańskiej spostrzegł manipulujących koło furki willi nr. 3 trzech podejrzanych osobników. Gdy zwrócił się do nich z zapytaniem co tu robią, jeden z osobników oświadczył mu, że odprowadzali pewną prostytutkę.

Odpowiedź ta wydała się posterunkowemu nieprawdopodobną, tem więcej że willa była nieoświetlona. W tym momencie napastnicy usiłowali zbiec, a gdy wezwał ich do zatrzymania się wydobyli broń i skierowali ją ku niemu.

Posterunkowy chwycił ręką za rewolwer wydobyty przez bandytę — Brzóska, lecz ten wyrwał mu go i usiłował odbezpieczyć. Wówczas policjant, nie czekając aż Brzóska wystrzeli sam celnym strzałem położył go trupem na miejscu. Na widok padającego towarzysza Musielak odbiegł 8 m., poczem strzelił do posterunkowego, lecz chybił.

Między bandytą a posterunkowym

wywiązała się strzelanina. Zabity Brzóska okazał się znanym na terenie Poznania włamywaczem. Znalaziono przy nim browning „Bayard” z 7 kulami.

Dochodzenia doprowadziły do ujęcia jego współników, którymi okazali się Edmund Musielak i Józef Jankowski. Nocy krytycznej Musielak wraz z Brzóska bawili do północy w mieszkaniu Jankowskiego, poczem Musielak zaproponował towarzyszą, by razem z nim wyszli na kradzież. Początkowo zamierzali udać się na Łazarz, jednak zmienili projekt i poszli na Sołacz.

Tam usiłowali włamać się do jednej z will. spłoszeni jednak ujadaniem psa, poczeli wytrychem otwierać bramę sąsiedniej willi. W tym czasie natknęli się na posterunkowego Kosteckiego, przyczem dalszy tok wypadków miał przebieg wyżej opisany.

Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło przesłuchanie oskarżonego, który opisał swoje życie.

Młody, bo 23-letni oskarżony, opowiedział, że od 14-go roku życia uczył się, pracował przez pewien czas jako chłopiec do posyłek, a następnie przez 2 lata był pomocnikiem gastronomicznym. Sprzykrzyła mu się wkońcu uczciwa praca i wziął się do rzemiosła złodziejskiego. W roku ubiegłym poznał Jankowskiego, a następnie w więzieniu Brzóska, z którymi się zaprzyjaźnił. W broń zaopatrzył się podczas kradzieży u inspektora straży granicznej. Zjęby.

Następnie oskarżony przedstawił, w jaki sposób dokonał wraz z Brzóska i Jankowskim włamania do zakładu SS. Urszulanek, do mieszkania inspektora Zjęby, do kabaretu „Tabaryn”, wreszcie przeszedł do omówienia zajścia na Sołacz. Przedstawił on przebieg zajścia zgodnie z aktem oskarżenia. Po krytycznym zaisciu, w którym postradał życie Brzóska, oskarżony ostrzegł, wując się gesty, zbiegł do mieszkania Jankowskiego.

Na pytanie prokuratora Hrabyka, czy mieszkał u swojej siostry Musielak,

odpowiedział, że tak i że odchodząc od niej, ukraść 300 zł.

Następnie sąd przystąpił do przesłuchania poszczególnych świadków, a to posterunkowego Kosteckiego, komisarza Nowakowskiego, Kuchlewskiego, aspiranta policji państwowej Piatkiewicza oraz Leona Jankowskiego, brata aresztowanego Józefa. Większość świadków, przeważnie funkcjonariuszy policji, zeznawała obciążająco dla oskarżonego.

Przed zamknięciem przewodu sądowego rzeczoznawcy prof. dr. Goroszkiewicz i dr. Borowiecki złożyli swe orzeczenie, stwierdzające, że Musielak

jest zupełnie zdrowy na umyśle, wobec czego nie przysługują mu żadne okoliczności łagodzące.

Po przemówieniu prokuratora Hrabyka oraz obrońcy oskarżonego, mec. Bienewskiego, sąd udał się na naradę, poczem ogłosił wyrok.

**SKAZUJĄCY MUSIELAKA
NA KARĘ ŚMIERCI
PRZEZ POWIĘSZENIE.**

Obrońca skazanego zgłosił w jego imieniu prośbę do Pana Prezydenta Rzplitej o ulaskawienie. Spodziewane jest ulaskawienie Musielaka ze względu na przypadające w dniu dzisiejszym imieniny Pana Prezydenta.

Zamordowała męża i zwłoki wrzuciła do studni Bestjańska zbrodnia pod Kielcami

Kielce, 31 stycznia
Ubiegłej nocy zamordowany został mieszkaniec wsi Lipówka, powiatu pinchowskiego, Jan Chabiński.

Dochodzenia ustaliły, że morderstwa dokonała żona Chabińskiego, Bronisława, przy współudziale swego kochanka, Stanisława Symbora, ponieważ Chabiński w okrutny sposób znęcał się nad nią.

W morderstwie tem pomocnym im był również brat Chabińskiego.

Po dokonaniu zabójstwa, Chabińska wrzuciła trupa do studni.

Wszystkich sprawców mordu aresztowano i przekazano władzom sądowym.



NIE PRZERWATYWY! —
lecz wyraźnie **PREZERWATYWY „OLLA”**
winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo tak samo dobre **NIEŚLADOWNICTWA** jak najenergiczniej odrzucać

Tylko prawdziwe z nazwą „OLLA” i marką GLOBUSA



Znakiem światowej sławy na każdej kopercie

PORADNIA WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH ZAWADZKA 1.

Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.

Porada 3 zł.

Od 11—2 i od 2—3 przyjmuje kobieta lekarz.

ZA TRAFNE przepowiednie dużo podziękowań i uznania zdobyła słynna Chłromantka z Ualicji, Andrzeja 32, m. 11.



Dzisiaj i dni następnych!

„100 metrów miłości”

Udział biorą największe nasze gwiazdy na czele z ZULĄ POGORZELSKĄ, KRYSZYŃĄ ANKWICZ, DORĄ KALINÓWNA, ADOLFEM DYMŚĄ, KONRADEM TOMEM, LUDWIKIEM LAWŃSKIM, MIECZYSLAWEM CYBULSKIM. Piosenki w wykonaniu Chóru Dana. W epizodach asy sportu polskiego WEISSÓWNA, KUSOCIŃSKI I HELJASZ. SALA OGRZANA!

Dzisiaj i dni następnych!



KAŻDĄ CHOROBY WYLECZYSZ jeżeli regularnie używać będziesz ZIOŁA D-ra BREYERA

na skuteczniejsze w nast. chorobach:

Nr. 1 — kaszlu, astmie, rozedmie płuc	cena zł. 3.50
Nr. 2 — reumatyzmu, artretyzmu (złej przemianie materji)	3.50
Nr. 3 — żołądkowo-kiszczkowych, wątrobowych, żółtacze	3.00
Nr. 4 — nerwowych bólu głowy, bezsenności, apatii do życia	4.00
Nr. 5 — blednicy, długotrwałej niedokrwistości	5.50
Nr. 6 — nerwowych i pecherzowych	4.00
Nr. 7 — ogólnego zatrucia — przeczyszczające	1.50

Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogeriach lub w wytwórni — POLHERBA, Kraków — Podgórze. Skrytka Nr. 48.

Zainteresowani otrzymają na żądanie darmo z wytwórni broszurkę „Jak odzyskać zdrowie”.

Prywatne Pogotowie Lekarskie
ZIELONA 6, TEL. 12-333
uruchomiło dział doraźnej pomocy
LEKARSKO-DENTYSTYCZNEJ,
czynny od godz. 14—16 i od 20—22
(usuwanie zębów i usmierzenie bólów).

Dr. 30-2
W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
róż Pustel
Nr. tel. 194-03
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci
od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje do 9 rano i od 4—8 wieczór, w niedz. i święta od 9—12 30-2

DOKTOR 40-2
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8—2, 5-9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZ. 9—1.

Dr. med.
SOMMER
Ul. 6-go Sierpnia 1,
telefon 221-26.
choroby skórne, weneryczne i kobiece.
Od 9-1 i 5-9. Niedz. od 10-1.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Dr.
S. Kantor
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
przeprowadził się na ul.
PIOTRKOWSKA 90
Telefon 129-45.
przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 8—2.

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardo
we kupuje i płaci najwyższe ceny
Zakład Jubilerski i Filialko, Piotrkowska 7.

Dr. med.
M. Feldman
AKUSZER-GINEKOLOG.
Zawadzka 10. Tel. 155-77
przyjmuje 9—12 i od 3—6 po poł.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.

„Czystość”
Piotrkowska 44. telefon 167-45
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi. Czyszczenie sztyw.

WYKONUJEMY wszelkie reperacje zegarków na miejscu od 2 zł. Wieczne szkło 1. Chronometr, Piotrkowska 116.

WYPOŻYCZALNIA toalet balowych, wieczorowych oraz ślubnych. Ceny konkurencyjne. R. Paszewska, ul. Cegielniana 23.



ZLE SIĘ DZIEJE w rodzinie łódzkich lekkoatletów

Okres walnych zgromadzeń okręgowych władz sportowych Łodzi został ubiegłej niedzieli zakończony zebraniem lekkoatletów. Lekkoatletyka, ta najbardziej i najpiękniejsza gałąź sportu nie znalazła dotychczas w Łodzi zrozumienia u szerokiej masy, o pozyskanie których chodzi przede wszystkim. Coś około 800 czynnych zawodników to na cały okręg łódzki stanowczo zbyt mało, szczególnie jeśli się zważy, że w innych okręgach, pomijając już niezwykle liczne warszawski i śląski, cyfra ta jest kilkakrotnie większa.

Przyczyny? Są. Oczywiście, że zawiniła tu prasa, którą szanowny zarząd Ł. O. Z. L. A. potępia w czambuł, dowodząc, iż poświęca ona zbyt mało miejsca sprawom lekkiej atletyki. Zgodzimy się z tem, ale pod jednym warunkiem. Poświęcamy rzeczywiście zbyt mało miejsca, ale nie lekkiej atletyce, tylko ludziom stojącym na jej czele i propagującym ją tak „umiejętnie”, że liczba czynnych zawodników, miast wzrastać, maleje. Nasza wina.

Błędy dotychczasowe potaramy się naprawić i to już w najbliższej przyszłości, jeśli nas panowie tak bardzo o to prosicie. Więcej miejsca poświęcać obecnie będziemy działalności panów, którzy na swe barki wzięli ciężar... grzebania lekkiej atletyki łódzkiej. Przykładów dotychczasowej „owocnej” pracy panów prezesów nie trzeba długo szukać. Wystarczy sięgnąć pamięcią w niedaleką przeszłość, a znajdziemy już pełno nowych kwiatków wychodzących w ogródku wynalazców... kiti! dla starterów.

Płecobój mistrzowski bez oszczepu, niezorganizowanie mistrzostw juniorów, utrudnienie dziennikarzom pracy na mistrzostwach Polski i odgrodenie ich drutem kolczastym od pola walki, to tylko okazy najcięższe, proszące się najbardziej o wydobycie ich na światło dzienne.

A o tem jak bardzo starano się o zorganizowanie jakiejś wartościowej imprezy świadczy najlepiej fakt, że War-

szawa mimo ciągłych usiłowań nie była w stanie przełamać oporu łodzian w sprawie zorganizowania meczu pań Warszawa — Łódź, który zgodziła się nawet rozegrać w Łodzi.

Zasłaniano się tu brakiem dobrych sprinterek, zapominając o tem, że jedynie przez kontakt z silniejszymi możemy podnieść swą klasę.

Warto też trochę miejsca poświęcić gospodarce finansowej związku. Lekkoatletyka nie jest jeszcze u nas sportem dochodowym. Należałoby jednak starać się o zmniejszenie deficytów, o nieszarfowanie groszem uzyskanym z subwencji.

Innego zdania są jednak panowie z Ł. O. Z. L. A. Proszą piłkarzy o subwencję, by potem za uzyskane w ten spo-

sób pieniądze angażować płatnych funkcjonariuszy związkowych, których nie posiada wszak nawet znacznie silniejszy i dysponujący poważnymi funduszami związek piłkarski względnie też bok serski.

Panom z zarządu wystarczą tytuły, pracować mogą płatni sekretarze.

A że pieniądze dadzą piłkarze czy bokserzy o to mniejsza.

Grunt, że udało się ich naciągnąć na lep propagandy lekkiej atletyki.

O tem jak za te pieniądze „propagują” sport napewno nie wiedzieli piłkarze, gdy 14 stycznia uchwalali subwencję.

Wiedzieć jednak będą w roku przyszłym. Pamiętajcie o tem panowie Ł. O. Z. L. A.!

OKRĘGOWE ZWIĄZKI MOTOCYKLOWE powstać mają w najbliższym czasie

Jedną z przeszkód hamujących rozwój sportu motocyklowego w Polsce jest, obok oczywiście złego stanu dróg, fakt centralizacji organizacyjnej. Zarząd P. Z. M. posiadający swą siedzibę w stolicy nie jest już w stanie podjąć potrzebom około stu zrzeszonych klubów, rozsiąanych po całym kraju.

Współpraca tych klubów w stosunku do zarządu pozostawia wiele do życzenia. Szereg klubów nie reaguje wcale na najmniejsze zarządzenia związku, nieodpowiadając też często na korespondencję.

Również i załatwianie niektórych spraw przez zarząd związku nie może zadowolić, co jest jednak rzeczą o tyle zrozumiałą, że ścisła współpraca z klubami znajdującymi się gdzieś o tysiąc kilometrów od siedziby związku jest

niemożliwa do pomyślenia.

Rozumieją to doskonale sfery kierownicze naszego motocyklizmu, występując w związku z tem z projektem decentralizacji P. Z. M. przez zorganizowanie szeregu związków okręgowych podobnie jak to ma miejsce w innych gałęziach sportu. Związki takie jednocześnie by sobie działające na ich terenie kluby motocyklowe i reprezentowałyby je w P. Z. M., podczas gdy obecnie każdy istniejący klub musi sam wysyłać delegatów do związku państwowego.

Powstanie związków okręgowych przewidziane jest przede wszystkim na Śląsku, w Łodzi, Krakowie, Poznaniu i Lwowie, przyczem dalsze ich tworzenie uzależnione jest od potrzeb lokalnych.

NA KURS TRENERSKI DO BUDAPESZTU pojadą czołowi lekkoatleci polscy

Polski Związek Lekkoatletyczny na zasadzie przeprowadzonych pertraktacji z węgierskim CIWF-em uzyskał znakomite warunki finansowe i zarazem entuzjastyczne przyjęcie — czwórkę naszych lekkoatletów na paromiesięczny kurs lekkoatletyczny, jaki odbędzie się od początku marca przy budapeszteńskim CIWF. Wbrew więc poprzednim wiadomościom chodzi tu tylko o kurs specjalistyczny paromiesięczny a nie dwuletnie studia w Budapeszteńskim C. I. W. F.

Polski Związek Lekkoatletyczny zamierzał na wspomniany kurs wysłać: Cejzika, Siedleckiego, Kusocińskiego i Wajsołnę. Najpoważniej przedstawia się sprawa naszego wszechstronnego lekkoatlety i od paru lat zawodowego trenera naszych lekkoatletów, Antoniego Cejzika, który na kursie Budapeszteńskim rozszerzył swoją władzę trenerską, a ponadto — zdobyłby cenną umiejętność masażu sportowego.

Jak się dowiadujemy, w sprawie tej zajął stanowisko Związek Pol. Związków Sportowych, który popierając wysłanie trenerów lub kandydatów na trenerów na kurs w Budapeszcie, wychodzi z założenia, że powinniśmy prowadzić wszelkie starania, aby wychować sobie kadre własnych trenerów i nie uciekać się więcej do pomocy trenerów cudzoziemskich. Natomiast Z. Z. jest przeciwny wysłaniu na kurs zawodników i stwierdza, że całkowicie stoi na stanowisku wykorzystywania dla naszych zawodników studiów w CIWF, o ile zawodnicy ci pragną iść na drogę zawodu nauczycielskiego w zakresie wychowania fizycznego.

Sprawa wysłania przez PZLA wspomnianej czwórki lekkoatletów nie jest dotychczas zdecydowana. Jej los zależy od ewentualnego subsydium, jakiego na ten cel zechca udzielić władze państwowe.

Mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej na lodzie

W najbliższą sobotę i niedzielę na torze lodowym Polonii przy ulicy Konwiktorskiej odbędą się zawody w jeździe szybkiej o mistrzostwo Polski.

W zawodach nie weźmie udziału Nehringowa, która dotąd nie wyleczyła swojej skreconej nogi. Startują natomiast w konkurencjach pań — Lena i Supińska z Polonii, Nowacka z A. Z. S. oraz parę zawodniczek z prowincji.

W konkurencjach męskich najsilniejszych zawodników wystawiają stołeczne kluby, Polonia i A. Z. S. Ciekawie zapowiada się walka Kalbarczyka z Michalakiem.

Schäffer mistrzem Europy

W Łodynie odbyły się zawody łyżwiarskie międzynarodowe w jeździe figurowej na lodzie o mistrzostwo Europy.

Tytuł mistrza ponownie uzyskał austriak Karol Schäffer przed Niemcem Ernst Bajerem, 3) Erich Erdos (Austria), 4) Jean Henrion (Francja), 5) Clunie (Szkocja).

Tytuł mistrzowski w jeździe parami zdobył zespół austriacki Papez — Karol Swack, 3) Gajillard — Willy Petter (Austria), 4) Mollie Philips i Rodney Murdock (Anglia).

Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Niemiec

Międzynarodowe zimowe mistrzostwa Niemiec w tenisie zostały zakończone i przyniosły następujące wyniki:

Mistrz w grze pojedynczej panów — Niemiec Cramm. W grze pojedynczej pań — Payot (Szwajcaria). W grze podwójnej panów — para Cramm — Maier (zespół niemiecko-szwajcarski). — W grze podwójnej pań — para niemiecka Stuck — Horn. W grze mieszanej — para francuska Adamoff — Lesueur.

Mecz Polska—Finlandja odwołany

Jak się dowiadujemy zapowiedziany na dni 1 i 2 lutego mecz Polska — Finlandja w jeździe szybkiej na lodzie, nie dojdzie do skutku. W barwach Finlandji startować miał Thunberg i najlepsza wyścigowa łyżwiarka fińska.

Mecz został odwołany całkowicie, to znaczy w roku bieżącym do skutku wogóle nie dojdzie.

Motocyklizm

W ustalonym obecnie międzynarodowym kalendarzyku F. I. C. M. widnieją też dwie imprezy motocyklowe organizowane w Polsce.

Są to: międzynarodowy wyścig o wielką nagrodę Polski tak zw. „Grand Prix” i międzynarodowy okrężny wyścig górski w Wiśle, inaugurowany w roku ubiegłym.

Obie te imprezy zostały oficjalnie przez międzynarodową federację potwierdzone i zalecone dla zawodników.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Międzynarodowego Związku Motocyklowego F. I. C. M. przyjęto w poczet członków związku Palestynę.

Trener dla lekkoatletów polskich zapewniony

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał od Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego subwencję, która pozwoli związkowi opłacić polskiego trenera zawodowego dla naszych ośrodków lekkoatletycznych przez sześć miesięcy wiosennych i letnich.

Wspaniały bilans kanadyjskich hokeistów

Drużyna kanadyjska Edmonton Superios rozegrała swój ostatni mecz w Liverpoolu zwyciężając team angielski w stosunku 8:0. Kanadyjczycy rozegrali ogółem w Europie 36 spotkań, zwyciężając 32 razy.

Jeden mecz w Paryżu zakończył się ich przegraną, a trzy mecze wynikiem remisowym.

Dookoła mistrzostw hokejowych świata w Pradze

Pisma zagraniczne donoszą, że amerykańskie nie weźmą udziału w mistrzostwach hokejowych świata, które odbędą się w Pradze.

Menager amerykańskiej drużyny Massachusetts Rangers Brown zawiądoł telegraficznie Czeski Związek Hokejowy, że Amerykanie zrezygnowali z mistrzostw.

Nie jest również pewny udział drużyny kanadyjskiej, gdyż do tej pory nie wpłynęło jeszcze oficjalne zgłoszenie kanadyjczyków.

Porażka bokserów szwedzkich

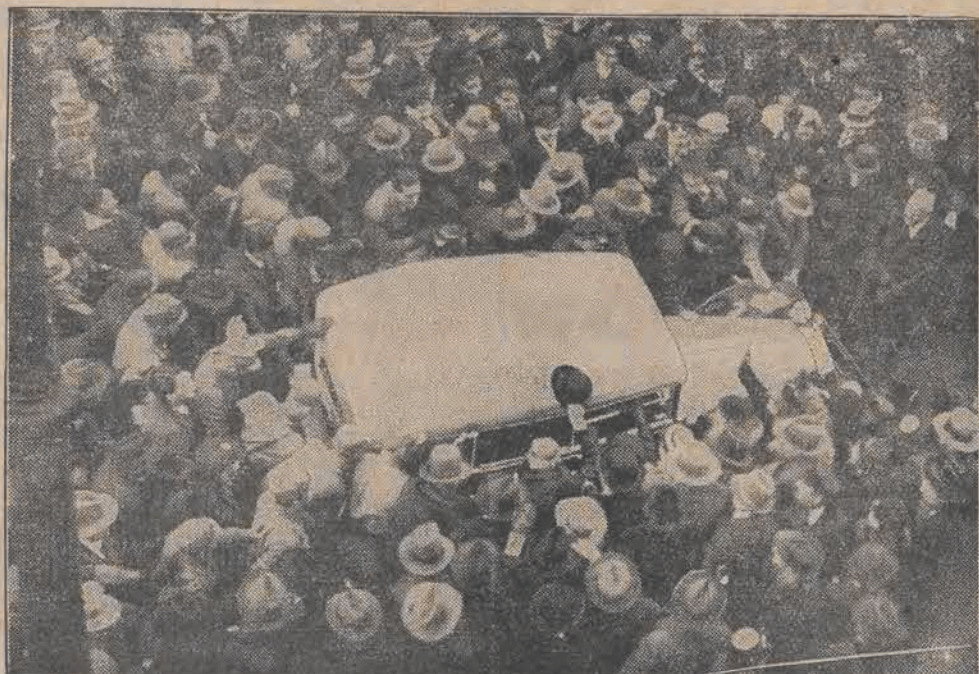
Boksyrska reprezentacja Norwegii pokonała reprezentacyjną zespół Szwecji w stosunku wysokim 12:4.

Płwaczek z powrotem w CIWF-ie

Jak się dowiadujemy, Centralny Instytut Wychowania Fizycznego przyjął z powrotem w charakterze zwykłego słuchacza naszego znakomitego lekkoatletę, Płwaczka.

Płwaczek przyjęty został warunkowo. Ukończy C. I. W. F. o ile zdoła się wykazać odpowiednimi właściwościami pedagogicznymi, które są niezbędne dla absolwentów CIWF-u, jako przyszłych nauczycieli wychowania fizycznego w szkolnictwie.

Po nominacji Hitlera kancierzem



Po nominacji Hitlera kancierzem, narodowi socjaliści urządzili mu na ulicach Berlina burzliwą owację.

Demonstracje antypodatkowe we Francji



W Paryżu odbyły się wielkie demonstracje, protestujące przeciwko zbyt wysokim podatkom. Demonstrantów rozpedziła piesza i konna policja.

Walka z lodowymi okowami



W Belgii panują tak wielkie mrozy, że rzeka Muese pokryta została grubym pancerzem lodowym. Lód uniemożliwił działalność tam wodnych, wobec czego trzeba go było rozbić i dać ujście wodzie.

Sukcesy narciarzy polskich na Węgrzech



W ostatnie trzy dni ubiegłego tygodnia odbywały się na Węgrzech zawody narciarskie o mistrzostwo Węgier przy udziale narciarzy polskich. Mistrzostwo złożone Węgier zdobył Marusarz, w konkursie skoków pierwsze miejsce zajął Kolesar. Na konkursie skoków obecny był poseł R. P. p. Łepkowski, dowódca armii węgierskiej gen. Karpaty itd. Na zdjęciu naszym widzimy zawodników polskich. Stoją od strony lewej: Górski, Marusarz, Kolesar, Ramza, Legierski i Skupień.

Premjer w kuchni dla bezrobotnych



W lokalu przy ul. Wspólnej 46 w Warszawie odbyło się uroczyste poświęcenie otwartej niedawno kuchni dla bezrobotnych, powstałej staraniem Towarzystwa Przyjaciół Inwalidów, na którego czele stoi pani J. Prystorowa, małżonka p. prezesa Rady Ministrów. Uroczystość poświęcenia zaszczylił swoją obecnością p. premier Prystor z małżonką, przedstawiła wiele władz państwowych oraz członkinie Towarzystwa Przyjaciół Inwalidów. — Na zdjęciu naszym widzimy p. premiera w kuchni dla bezrobotnych, kosztującego potrawy dla bezrobotnych. Kuchnia wydaje przeszło 1000 obiadów dziennie darmo.

Codzienna nowelka „Expressu”

Śczęście maszynistki

A więc to już czternasty dzień. Pozostało zaledwie siedem.

Za tydzień panna Irena Krause wróci do biura, do codziennych trosk i kłopotów materialnych, do rodziny, z którą ją łączą bardzo luźne stosunki, do ludzi, w gruncie rzeczy obcych i przeważnie niesympatycznych.

Przed dwoma tygodniami ze wszystkich stron otrzymywała gratulacje. Udało jej się. Przecież w konkursie, zorganizowanym przez jedno z popularnych pism, uczestniczyło kilkanaście tysięcy osób.

I właśnie ona zdobyła pierwszą, wspaniałą nagrodę — trzytygodniowy pobyt w najelegantszym hotelu, w najładniejszej, górskiej miejscowości szwajcarskiej.

Panna Irena wprost nie posiadała się ze szczęścia. Nie myślała nawet o tym, że ma zaledwie dwie skromne sukienki.

Cóż to ją wszystko obchodziło! Wszak będzie w Szwajcarii, zimą, w okresie, gdy góry są najpiękniejsze.

Zdawało się, że to zupełnie wystarczy.

Ale niestety, okazało się inaczej.

Już pierwszego dnia po przyjeździe udała się na międzynarodowy mecz hokejowy. Tam właśnie po raz pierw-

szy ujrzała słynnego, międzynarodowego hokeistę, Ludwika Korta. I oczywiście zakochała się w nim z pierwszego wejrzenia.

Od tego dnia codziennie już chodziła na mecze, marzyła na powietrzu przez szereg godzin, byle tylko mogła spoglądać na swego ubóstwionego.

A Kort wcale na nią nie zwracał żadnej uwagi. Nawet gdy biła mu głośno brawo, nawet, gdy śmiała się głośno i wznosiła entuzjastyczne okrzyki na jego cześć...

Dziś umyślnie poszła do restauracji hotelowej, bo zauważyła, że on się tam udał. Zajęła mały stoliczek, zamówiła herbatę i poczęła rozglądać się po sali.

Kobiet było dość dużo. Wszystkie wytwornie, modne ubrane, a ona w skromnej, niezbyt nawet świeżej sukience.

Irena wiedziała jednak, że jest ładna. Wszyscy mężczyźni, których spotykała w tej miejscowości, zwracali na nią uwagę, mimo, że nie mogła konkurować pod wielu względami z innymi mieszkankami wytwornego hotelu.

Tylko Ludwik Kort nie zwracał na nią uwagi. Nawet i teraz ani razu nie spojrzał w jej stronę.

Tańczył zapamiętale z niezbyt już

młoda córka znanego milionera nowojorskiego. Widocznie liczył na jej pieniądze.

A Irena była biedna. Dlaczegożby więc miał nią się interesować?

Orkiestra zagrała sentymentalne tango. W oczach Ireny ukazały się łzy. Kort znów zaprosił do tańca córkę milionera.

Nagle Irena usłyszała tuż nad sobą jakiś głos:

— Czy mogę panią zaprosić do tańca?

Irena drgnęła. Gdy podniosła oczy, ujrzała jakiegoś mężczyznę, w średnim wieku, o dość miłych rysach twarzy.

Nie odmówiła mu. W czasie tańca opowiadał o sobie. Nazywał się Mor, był właścicielem sklepu konfekcyjnego w Lipsku, w Szwajcarii bawił dopiero od kilku tygodni. Później poczęł jej prawie komplementy.

Ale Irena już go nie słuchała. Tańczyli tuż przy Korcie, który w tej właśnie chwili mówił do swej partnerki.

— Muszę już pójść. Jutro od samego rana trening. Przecież za dwa dni decydujący mecz międzynarodowy. Trzeba się bardzo oszczędzać.

Irena nie usłyszała już odpowiedzi. Nieoczekiwanie zakreśliło się jej w głowie. Straciła przytomność...

Gdy się ocknęła, przedewszystkiem stwierdziła ze zdziwieniem, że leży na ławce przed hotelem. A obok niej stał... Kort, wyśniony, wymarzony Kort!

— Pan? W jaki sposób pan się tu znalazł, panie Kort? — rzekła.

— Poprostu pierwszy rzuciłem się na ratunek — odpowiedział z uśmiechem. — I cieszę się, że to już przeszło. Partner pani właśnie przed chwilą wrócił na salę. Powiedziałem mu, że sam się zostanę.

— A więc pan mnie wreszcie zauważył — wyszeptwała. — Przez całe dwa tygodnie ciągle na to czekałam, nie opuszczałam ani chwili z oczu sali, nie myślałam o niczym innym, tylko o panu. Nie zwraca uwagi...

Kort był amerykańskim. A amerykańskie tempo jest przecież przysłowiowe.

W dwa dni później, gdy na czele swej drużyny hokejowej odniósł zwycięstwo w międzynarodowym meczu, najgłośniej biła brawo jego narzeczona, Irena Krause...

Tłum. D.